Białas, Tracimy kontrolę (ft. Solar, Beteo)

Ty zostaniesz, inne wyjdą stąd rano
To różnica między dziwką. a damą
Kiedy nie ma cię to jest załamka
I czuję się jakby mi wszystko zabrano
Chętnie byśmy na serio zaczęli
Bo tak wiele nas łączy,
Choć dzieli nas wszystko
Jesteśmy dla siebie stworzeni
Czuję, że to miłość, to nie jest hip-hop i fame
W głośnikach leci T-Pain, się nie wstydź, odpalaj ten flakon i lej
Za lepsze czasy, co właśnie nadeszły, nie stare momenty jak Big Daddy Kane
My zawsze razem będziemy szczęśliwi, nigdy nie wypuszczę cię z imprezy złej
Kocha mnie za to, że jestem prawdziwy i za to, że mam IQ wyższe niż jej
Dlatego nie ma między nami kłótni, kiedy wszyscy wokół sobie opijali smutki, my nie
Odrzuca nas ten udawany luz ich
My chcemy hamówki, nalewamy wódę w kubki i jeb
Nie ma dla nas ograniczeń żadnych
Nawet jakbyśmy najebani wpadli, ok.
Zakładam bandanę, piracki mam swag
Ona się ociera o mnie jak statki o brzeg
śmiejemy się z par co chodzą napięte i niszczą relacje na własne życzenie
Ona szuka opiekuna, on szuka służącej - no niestety takie myślenie
Raczej nie skończy się porozumieniem, a kolejnym wspólnie zjebanym wieczorem
My idealnie się uzupełniamy, gdy razem nad sobą tracimy kontrolę, znów

Wychodzę z nią na miasto, nie po to, żeby się całować pod latarnią
Podbija do niej jakiś lamus, mówi „Papa, łajzo”
Otwieramy browar o krawężniki, lekko podpity chce palić spliffy
Popijać z nią wódę bez popity, skończyć najebany nie pobity
Wychodzi ze mną na miasto, nie po to, żeby się pochwalić koleżankom
Bo prędzej bym zrobił bagno i jeszcze naubliżał policjantom
Ale nie wstydzi się mnie, nawet nie brzydzi się mnie
Jak rzygam pijany pod klubem, czuję się dla niej wybrany - to lubię
Tracimy kontrolę

Spokojna maniurka na co dzień, lecz gdy trzeba, budzi się wulkan tam w tobie
Wpadasz na wino, konsolę, furę dziś zostawiasz pod domem i luźno odpuszczasz kontrolę
Odpuszczasz kontrolę jak gdyby wjechała skarbówka i dostała w łapę sos
I z urzędu należy nam się jedynie odpinka, to summer love
Kocham te twoje dwie twarze i nie to, że [] czy siostrę syjamską
Masz wiedzę kozacką i dobrze wiesz kto to był Monet, Picasso i Louis i Armstrong
Nie lubisz przytaknąć, jeżeli nie zgadzasz się na sto, to będzie dyskusja
I będzie wyluzka dopiero, gdy dojdziemy do tego, co nas poróżnia
A dzieli nas wiele i łączy nas wiele i przez to nas tak właśnie ciągnie do siebie - magnes
Trzy szoty w Aferze, czwarty nam Pelson poleje w gratisie - transfer
Nad Wisłę Uberem, mamy dziś siebie, po piwie w zapasie
Żadne, brać krechę na krechę, nikt z nas do Lustra po drodze nie zajdzie
Przez Tamkę na Powiślu, nie Tampa'e na Florydzie
Nie mam łajby na marinie, ale luźno nam czas płynie
I nawet jak widzę cię rano zaspaną, zmęczoną i niewypindrzoną
To choć nie jesteś idealna, to jesteś jak demokracja, nic lepszego nie wymyślono

Wychodzę z nią na miasto, nie po to, żeby się całować pod latarnią
Podbija do niej jakiś lamus, mówi „Papa, łajzo”
Otwieramy browar o krawężniki, lekko podpity chce palić spliffy
Popijać z nią wódę bez popity, skończyć najebany nie pobity
Wychodzi ze mną na miasto, nie po to, żeby się pochwalić koleżankom
Bo prędzej bym zrobił bagno i jeszcze naubliżał policjantom
Ale nie wstydzi się mnie, nawet nie brzydzi się mnie
Jak rzygam pijany pod klubem, czuję się dla niej wybrany to lubię
Tracimy kontrole